Nr. 56. **Kraków, sobota 9 marca 1912.** **Rocznik XXI.**

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 54.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Walka o papierową rezolucyę.

(Od korespondenta „Naprzodu“).

Wiedeń, 7 marca.

Tak zwana „sytuacya polityczna“ ciągle jest jeszcze niejasna i niepewna. „Głupi Austryacy“, jak z przekąsem mówi „Arbeiter-Zeitung“, dali się złapać na plewy i, występując w obronie rzekomych praw korony, pogrzebali „prawo ludowe“. W miejsce wniesionych już przez rząd nowych przedłożeń o reformie ustaw wojskowych, zawierających — obok powiększenia kontyngentu rekruta — pewne ulgi dla obywateli, a mianowicie częściowe zaprowadzenie 2-letniej służby wojskowej, ma być uchwalone jednoroczne prowizoryum, w którem nie będzie żadnych ulg, ale będzie za to podwyższenie rekruta o 30.000 ludzi na jeden rok. Rzecz prosta, że parlament nie będzie się mógł temu oprzeć, jeżeli nie chce popełnić „harakiri“ w znaczeniu bezcelowego samobójstwa, bo wtedy rząd austryacki przy pomocy znanego § 14 przeprowadziłby prowizoryum. Łatwo zaś być może, że prowizoryum to, jak wiele innych, stanie się następnie definitywnem lub w każdym razie długowiecznem urządzeniem. Tak więc moloch militaryzmu znowu nowe połknie ofiary.

Na dziś zapowiadano już wielką mowę prezydenta ministrów hr. Stürgkha, w której miał, odpowiadając na interpelacye w tej kwestyi wniesione przez południowych Słowian, formalnie cofnąć przedłożenie rządowe o reformie ustaw wojskowych, a natomiast zgłosić prowizoryum.

Tymczasem to się nie stało. Hr. Stürgkh odpowiadał wprawdzie na interpelacye, dość lakonicznie i wymijająco, lecz oczekiwanej deklaracyi nie złożył.

Wynikałoby z tego, że rząd ciągle jeszcze nie ma większości w Izbie i że czeka na jakiegoś „deus ex machina“, który się nagle zjawi, aby rozkołatany wózek państwowy wyciągnąć na lepszą drogę.

Ten brak jasno określonych dróg, które do tych celów wiodą, jest wogóle znamienną cechą rządów hr. Stürgkha. Zanalizujmy dla przykładu np. wczorajszą mowę ministra handlu dra Röss1era. Żaden referent na najmniejszem zgromadzeńku zawodowem robotników nie odważyłby się zabrać głos i tak mało powiedzieć, jak ten minister wielkiego państwa w kwestyi, która żywo zajmuje wszystkie koła producentów i konsumentów.

Nie o ilość słów nam chodzi, ale o ich treść i wartość. A przecież dr Rössler cieszy się osobiście sławą człowieka pracowitego, głębokiego i tęgiego urzędnika.

Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że tocząca się obecnie w Izbie dyskusya nad wnioskami komisyi drożyźnianej w sprawie zwalczania kartelów nie ma żadnego znaczenia zasadniczego, bo przecież równocześnie inna komisya, gospodarcza, przygotowuje projekt ustawy o kartelach, a rząd zamierza nadto zwołać nową w tej sprawie ankietę, to jednak mógł minister handlu dać Izbie bardziej rzeczowe wyjaśnienia i określić stanowisko rządu w tej sprawie. Zamiast tego oświadczył, że jest mu wszystko jedno, co parlament uchwali, albowiem rząd i tak widocznie nie ma zamiaru nic uczynić. Naogół jednak wyraził przekonanie, że kwestya kartelów da się uregulować jedynie w drodze międzynarodowego porozumienia. Jak do tego międzynarodowego porozumienia dojść, tego minister nie powiedział. Zapewne sam nie ma o tem pojęcia. Zapomniał także, że przez samo obniżenie lub podwyższenie ceł nie da się wiele wskórać, zwłaszcza tam, gdzie kartel jest międzynarodowy naprzykład. Pomylił się jednakowoż, gdy straszył oporem Węgrów w tym kierunku, albowiem istnieje w Austryi cały szereg skartelowanych przemysłów, które na Węgrzech nie mają żadnych fabryk, dla których zatem Węgrzy są tylko wyzyskiwanymi konsumentami. W takich wypadkach Węgrzy chętnie na zniesienie cła, które ich tylko gniecie, zgodzą się. Zresztą i we wszystkich innych wypadkach dałoby się uzyskać zgodę Węgrów, gdzie przemysł jest słabiej rozwinięty, w zamian za drobne ustępstwa. Nie wierzymy w wielką skuteczność takich zarządzeń cłowych, o ile nie będą zastosowane i inne środki, a wykazaliśmy tylko brak logicznej nadbudowy w rozumowaniu ministra, wyraźnie podkreślamy ministra — handlu.

Również pomysł zmuszania kartelów do zapisywania się w rejestrze i do składania deklaracyi uznać należy za chybiony. Walka z kartelami jest możliwa i może być skuteczna. Przykłady z innych państw dowodzą tego. Ale właśnie tam poczynione doświadczenia pokazują, że rejestr na nic się nie przyda. tembardziej, że rejestr równa się uznaniu prawnego istnienia kartelu, a przecież kartele są w Austryi według ustawy zakazane! Jakże to jedno z drugiem pogodzić? Odpowiedzi na to pytanie minister został dłużen!

Ostatecznie rejestrowanie kartelów nie przyniosłoby żadnej szkody wielkim, bogatym, potężnym kartelom, których członkowie zasiadają w parlamencie, mają wpływową prasę na usługi, których wpływy sięgają aż do salonów ministeryalnych. Za to możnaby tem skuteczniej szykanować drobne zjednoczenia nędzę łykających majsterków lub drobnych producentów rolnych. Rejestr mógłby się stać niebezpiecznem narzędziem terorystycznem w ręku władz polityczno-administracyjnych i ich prowincyonalnych paszów. Dla galicyjskich starostów i namiestników byłoby to nowe pole do okazywania swej energii. Więc nic z tego. Na takie środki nie będzie się mógł zgodzić parlament, który chce walki z kartelami lichwiarskimi, a nie żąda, aby za winę ślusarza wieszano dziesięciu kowali. Jeśli ma być nadzór rozciągnięty nad kartelami, to nadzór ten możnaby powierzyć jedynie sądom, wyższym instancyom sądowym, lecz nigdy władzom polityczno-administracyjnym.

Jedną tylko pocieszającą rzecz powiedział minister. Zapewnił on mianowicie, że rząd nie myśli o zaprowadzeniu koncesyi dla rafineryi spirytusu. Zapewnienie to ma dla nas tem większą wartość, że odpowiada ono życzeniom, zawartym we wnioskach klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych. (Wnioski tow. dra Diamanda).

Demonstracya na rzecz socyalno-demokratycznych posłów do Dumy.

Przy końcu dzisiejszego, czwartkowego, posiedzenia Izby posłów austryackiego parlamentu wniósł poseł tow. A. Nemec (Czech) w formie zapytania do prezydenta Izby dra Sylvestra gorący protest przeciwko bezprawnemu i barbarzyńskiemu aresztowaniu i zasądzeniu na długoletnią katorgę lub wygnanie na Sybir 37 posłów socyalno-demokratycznych do rosyjskiej Dumy w Petersburgu. Protest opowiada krótko dzieje martyrologii niewinnie zasądzonych, wyraża im sympatyę i przekonanie, że Duma wymusi od rządu rosyjskiego rewizyę procesu, a co za tem idzie rehabilitacyę ofiar carskiego despotyzmu i nieuczciwości „ochrany“.

Parlament wysłuchał protestu w uroczystej ciszy,

ODWAGA.

(Z francuskiego).

Dzika wrzawa i gniewne okrzyki napełniały rozległą, zieloną dolinę, na którą mały szczep Andraryjczyków spędził niedawno swoje chude trzody i w otoczeniu drewnianych wozów uplótł sobie chaty.

Z soczystych łąk, głośno trzaskając w baty, pędzili pasterze do obozu wolno kroczące woły i krowy, spiesznie drepcące owce i grzmiące kopytami szybkonogie konie. Przed chatami na skórach bydlęcych siedziały kobiety i śpiewały starą, przeraźliwą pieśń, która mężom, odwadze zabijającym wrogów, obiecywała dużo upajającego trunku i wyborną pieczeń z dziczyzny przy świętem ognisku boga wojny. — W środku zaś obozu stali mężowie, posępni i milczący i zanurzali swe oszczepy w ciepłej, czerwonej krwi czarnego barana, którego zabili na ofiarę bogu wojny.

Posępni byli i milczący, bo ciężko nawiedzał ich los. Oto zaledwie po długich, uciążliwych wędrówkach i krwawych walkach zajęli te rozległe pastwiska, na których spodziewali się utuczyć swoje wychudłe bydło, a już mieli je opuścić i wynieść się w puste, suche stepy, na których nie rosło nic, prócz nieużytecznych ostów i głogów. Tak bowiem podobało się krwawemu i dumnemu Zimorenkowi, chanowi krzywonogich i kosookich ludzi wschodu, który przez swego posłańca z urąganiem i drwinami rozkazał im natychmiast opuścić zajęte pastwiska. A mógł to uczynić, bo był potężnym i silnym, a ludu jego było nieprzebrane mnóstwo, szczep zaś Andraryjczyków słaby był i nieliczny. To też czarna troska osiadła w ich dzielnych sercach, a jednak czuli dobrze, że nie mogą usłuchać dobrowolnie hańbiącego rozkazu Zimorenka, jeżeli nie chcą, aby zaciążyła na nich wieczna, zmyć się nie dająca hańba. Czuli, że walczyć muszą z Zimorenkiem, choćby wszyscy mieli legnąć w ostatniej walce i przenieść się do krainy bogów.

Podobnie też myślały spokojne zwykle kobiety i dlatego to śpiewały teraz ową dziką pieśń bojową.

Ofiara się skończyła, uczestnicy zgromadzenia rozeszli się do chat. Tylko trzech najstarszych naczelników szczepu, zamiast do chat swoich, skierowali swe kroki w stronę chaty, stojącej samotnie daleko na kraju lasu. Mieszkał w niej starzec prawie stuletni, którego synowie i wnuki pomarli wszyscy przed nim, czy to podczas wędrówek koczowniczego życia, czy to poginęli w krwawych walkach z wrogami. Podług starodawnego zwyczaju uważali go wszyscy za swego ojca i pana, bez którego woli i wiedzy nic zrobić nie mogli, bez którego zgody żadna ich uchwała nie miała znaczenia. On rozstrzygał o wojnie i pokoju, on był panem ich życia i śmierci. Szli więc teraz do niego, aby go zawiadomić o uchwale szczepu.

Odchyliwszy końską skórę, zakrywającą wejście, stanęli przed poważnym, siwowłosym starcem i oddawszy mu głębokie, pełne czci ukłony, przemówili do niego w te słowa:

— Zły rozkaz, jak wiesz, ojcze, wydał nam pyszny Zimorenk, którego lud licznym jest jak liście na drzewach i krzywonogi, jakby wyciosany z górskich drzew. A jednak szczep Andraryjczyków, który od wieków nosi zaszczytną nazwę „najlepszych mężów“, nie może ścierpieć takiej hańby od Kosookiego, choćby on nawet był panem dziesięciu tysięcy duchów ciemności. Postanowiliśmy więc zmyć krwią jego podłe szyderstwa lub legnąć w ostatniej walce, jeśli się tak bogom spodoba. Przychodzimy tedy do ciebie, który według przykazania bogów jesteś władcą naszym, panem wojny i pokoju, życia i śmierci, abyś się opasał i poszedł do Zimorenka, bo wiemy dobrze, iż bez twojej woli nic zrobić nie możemy. A stanąwszy przed Zimorenkiem i jego ludźmi, podnieś głos twój w imieniu naszem i swemi uświęconemi ustami objaw mu naszą wolę i tak przemów: „Szczep Andraryjczyków nie usunie się w stepy, bo nie jest niewolny, lecz wolny i szczep Andraryjczyków pluje na głupie słowa chana i gardzi niemi jak słowami dziecka lub rykiem cielęcia. I nie boją się Zimorenka, ani jego krzywonogich mężów, lecz po dwóch dniach w południe stawią się w połowie drogi między jego obozem a obozem swoim, między swoimi bogami a bogami Zimorenka, których jest mało i nic nie mogą“. To powiedz Zimorenkowi i tym, którzy koło niego i tego od ciebie żądamy, boś ty jest rzecznikiem pokoju i wojny.

Atta, ojciec szczepu Andraryjczyków, zamyślił się. Wreszcie powoli, ze wzrokiem skierowanym w dal, odezwał się:

— A czy naczelnicy szczepu pomyśleli na radzie o tem, że ludzi Zimorenka wiele jest, wojowników Andraryjczyków zaś mało? Czy rozważyli, że bieda ta może łatwo zakończyć się śmiercią, że Zimorenk jest dość silnym, aby wytępić z powierzchni ziemi ślady stóp Andraryjczyków?

a gromkimi oklaskami dał wyraz temu, że z treścią jego się zgadza. *T. R.*

Parlament.

Wiedeń, 8 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w dyskusyi nad

wnioskami drożyźnianymi

minister robót publicznych Trnka omawiał trudności finansowe, jakie wynikłyby z upaństwowienia kopalń węgla; mimo to rząd gotów jest rozważyć sprawę nabycia pojedynczych kopalń, jeżeli trafi się korzystna oferta.

Co do obaw w sprawie wpływu angielskiego ruchu strejkowego na nasze stosunki, potwierdził wiadomość, że górnicy w czeskich kopalniach węgla wystąpili z pewnymi warunkami; nie chodzi jednak o nowe żądania, lecz o żądania, wyrażone już zeszłego roku. Minister zajmuje się tą sprawą z całą energią w ramach swej kompetencyi. Objąwszy pośrednictwo, będzie się starał pogodzić interesy obu stron. Sprzeciwił się wnioskowi co do zakazu eksportu węgla i oświadczył się za odesłaniem części wniosków do komisyi gospodarczej.

Po przemówieniach posłów Wintera i Kurandy obrady nad tym przedmiotem przerwano.

O przesilenie wojskowe.

Prezydent ministrów hr. Stürgkh odpowiedział na interpelacyę w sprawie planowanej przez sejm węgierski rezolucyi co do powoływania rezerw. Rząd otrzymał od rządu węgierskiego autentyczne doniesienia co do zamierzonej interpretacyi prawa o powołaniu rezerwistów. Rząd austryacki wobec wspomnianego planu zajął całkiem jasne stanowisko ze względu na ważne interesy wspólnej armii, oraz ze względu na to, że w grę wchodzi system wojskowy, doszły do skutku na podstawie umów i ustaw, wynikający ze wzajemnego porozumienia. Prezydent ministrów musi odmówić wdania się w szczegóły ze względu na stadyum, w jakiem obecnie sprawa się znajduje, gdyż sprzeciwiałoby się to zwyczajowi w stosunkach między obu rządami.

O proces studentów ruskich.

Poseł Dniestrzański (Ukr.) w zapytaniu do prezydenta wspomina o starciach, które w r. 1910 miały miejsce na uniwersytecie lwowskim między ruskimi a polskimi studentami i o procesie przeciw ruskim studentom, który był pełnym chęci zemsty i namiętności. Także najwyższy trybunał przymyka oczy na ten proces. Oczekiwano podjęcia nowego procesu. Dotycząca prośba leży już pół roku w rękach rządu, jednakże rząd odkłada załatwienie tej prośby z dnia na dzień. Studenci ruscy są przez władze uniwersyteckie bardzo szykanowani. Polscy możnowładcy nadużywają swego wpływu u rządu, aby z załatwienia tej kwestyi uczynić środek politycznego wymuszenia wobec posłów ruskich w kwestyi ordynacyi wyborczej do sejmu. Mowca zapytuje prezydenta, czy pragnie zwrócić uwagę rządu na to zapytanie i spowodować najszybsze załatwienie.

Prezydent odpowiedział, że zapytanie powyższe poda do wiadomości prezydenta ministrów.

Zasądzenie posłów drugiej Dumy.

Poseł Nemec (soc. czeski) w zapytaniu do prezydenta porusza sprawę skazania 37 posłów soc. dem. drugiej Dumy i protestuje przeciw temu, że rosyjski minister sprawiedliwości nie chce przystąpić do rewizyi procesu, chociaż jest rzeczą pewną, że skazanie posłów nastąpiło na skutek fałszywych zeznań złożonych przez kupionych ajentów ochrany. Mowca w imię kultury i ludzkości żąda kasacyi tego procesu i rozpisania nowej rozprawy. Oczekuje, że Duma ujmie się za niewinnemi ofiarami i przeforsuje sprawiedliwość. Zapytuje prezydenta, czy przyjmie ten protest do wiadomości (żywe oklaski na ławach socyalnych demokratów. Okrzyki: precz z caryzmem!).

Prezydent odpowiedział, że prezydyum jest w tej sprawie niekompetentnem.

Następne posiedzenie dzisiaj.

* * *

O pragmatykę służbową.

Subkomitet komisyi dla spraw urzędniczych obradował wczoraj wraz z przedstawicielami rządu w dalszym ciągu nad pragmatyką służbową Obrady będą ukończone w przyszłym tygodniu.

Nędza uniwersytetów galicyjskich.

Lwów, 5 marca.

W jakich warunkach pracują profesorzy uniwersytetów galicyjskich wykazuje fakt ustąpienia prof. St. Ciszewskiego z katedry etnologii w uniwersytecie lwowskim,

Prof. Ciszewski objął katedrę pod warunkiem, że otrzyma dwuletni urlop w celu podróży naukowej za granicę. Warunku tego nie dotrzymano. W jakich zaś warunkach musiał wykładać prof. Ciszewski świadczą następujące ustępy z jego otwartego listu:

Rozporządzałem zaś do tych wykładów biblioteką uniwersytecką, zupełnie w dzieła treści etnologicznej i etnograficznej niezaopatrzoną: bo były wszak dotąd niepotrzebne. Zarząd biblioteki robił, co mógł, aby mi przyjść z pomocą, ale na to trzeba przecież czasu. A tego czasu właśnie nie było. Nie było go poprostu ani chwili. Nie było go na nic. To raz. Powtóre. Każdemu, obeznanemu z przedmiotem, wiadomo, że pięciu godzin etnologii na tydzień, na żadnym europejskim uniwersytecie nikt jeszcze nigdy nie wykładał. Jest to wykład 2- najwyżej 3 godzinny. Resztę obowiązkowych godzin należałoby więc wobec tego obrócić na wykład etnografii opisowej. Ale do tego potrzeba przedewszystkiem zbiorów etnograficznych, a skoro ich wcale niema, przynajmniej dużej ilości dzieł ilustrowanych. Gdy brak jest zupełny i zbiorów i książek ilustrowanych, dla docenta wykład staje się męką, a słuchaczowi nie przynosi żadnej korzyści.

W takich warunkach rozpocząć mi wypadło wykłady etnologii i etnografii na wszechnicy lwowskiej. Przypłaciłem je też wreszcie pod koniec zimowego semestru chorobą. Nadszedł drugi semestr, semestr letni. Powtórzyło się to samo, bo cóż mogło się zmienić? Ażeby zdobyć fundusz na wyjazd za granicę, doradzano mi odnająć ze dwa umeblowane pokoje. Pocieszano i tem, że dałby się nawet może wyrobić specyalny fundusz na książki, jakichś 3000 K, płatnych w trzech rocznych ratach po 1000 K. Potrzeba tylko odrobinę cierpliwości. Około dwóch lat czasu!

Wyczerpały się wreszcie siły moje ostatecznie tem bezcelowem szamotaniem się. Wziąłem urlop na zimowy semestr, a widząc, że wszystkie z mojej strony wysiłki do niczego nie doprowadzą, przesłałem świetnemu wydziałowi rezygnacyę z ofiarowanej mi katedry".

Na dwukrotne pisma prof. Ciszewskiego odpowiedział senat, że o warunku dwuletnego urlopu nic nie wiedział; wyraził jednak gotowość poparcia jego podania o urlop w ministerstwie, oraz prosi go o cofnięcie rezygnacyi.

Prof. Ciszewski rezygnacyi nie cofnął. W ten sposób wypędza się z naszych uniwersytetów najlepsze siły naukowe, miejsce ich zajmują Zimmermanni i im podobni. Przeciw podobnym praktykom musi młodzież uniwersytecka, oraz społeczeństwo energicznie zaprotestować.

Wyrok w procesie Macocha.

(Od naszego korespondenta).

Piotrków, 7 marca.

Wyrok w sprawie Damazego Macocha zapadł dziś o godz. 4 min. 45 po południu. Publiczność oczekiwała wyroku z wielkiem zaciekawieniem. Na twarzach obwinionych widoczny był niepokój. Tylko Helena Krzyżanowska zachowywała się na pozór spokojnie.

Ogłoszony wyrok skazuje:

1) **Damazego Macocha na 12 lat ciężkich robót i dożywotnie osiedlenie na Syberyi**, oraz na pozbawienie wszystkich praw stanu.

2) **Helenę Krzyżanowską na 2 lata więzienia** z wliczeniem roku więzienia śledczego, oraz na pozbawienie praw szczególnych na przeciąg jednego roku.

3) **Izydora Starczewskiego na 5 lat rot aresztanckich** z wliczeniem roku więzienia śledczego i na pozbawienie praw szczególnych.

4) **Bazylego Olesińskiego na 2 i pół roku rot aresztanckich** i na pozbawienie praw szczególnych.

5) **Piankę na 4 miesiące więzienia.**

6) **Błasikiewicza na 1 rok więzienia.**

Obu ostatnim wliczono do kary więzienie śledcze.

7) Cyganowskiego skazano na 7 dni aresztu policyjnego.

8) Pertkiewicza uwolniono.

Zasądzonych Piankę i Błasikiewicza wypuszczono na wolność.

Damazego Macocha uznano winnym zbrodni morderstwa, świętokradztwa, kradzieży i fałszerstwa. Gdy przewodniczący począł odczytywać wyrok i na wstępie ogłosił, iż Damazego uznaje się winnym zbrodni, przewidzianej paragrafem X (mowa była o kradzieży) i skazuje się na 2½ lat więzienia, — szmer rozczarowania przebiegł po sali. Dalej odczytywał prezes inne kary, i tak: za fałszerstwo 2½ lat więzienia, świętokradztwo — 5 lat rot aresztanckich, i wreszcie — morderstwo 12 lat katorgi. Publiczność skrupulatnie zapisywała i sumowała odczytywane lata kary ku wielkiemu zadowoleniu. Macoch, zrazu spokojny, w miarę czytania bladł coraz bardziej, wreszcie cicho zapłakał.

— Dobrze rozważyliśmy; ale bez czci nie możemy żyć wśród ludów.

— Niechaj kobiety odmówią łoża temu, który taką hańbę przeniesie nad śmierć — dodał drugi.

— Tchórzem jest ten, który w hańbie mówi o pokoju i niech żyje zawsze bez czci i radości — zakończył trzeci z twarzą płonącą gniewem.

Wtedy Atta, pan wojny i pokoju wśród Andraryjczyków, schylił głowę i rzekł cicho:

— Tak więc zrobię to, czego odemnie żądacie.

Wczesnym rankiem wyszedł Atta z chaty, aby odbyć uciążliwą drogę do obozu chana Zimorenka. Na ostatnim krańcu osady stał kwitnący młodzieniec na warcie. Z głęboką czcią pochylił przed starcem włócznię na znak pozdrowienia, a oczy jego błyszczały gorącą żądzą walki i pogardą śmierci, a przecież wiedział Atta, że młodzieniec ten miał za kilka dni po długiem, długiem czekaniu połączyć się z wybraną swego serca, kupioną od ojca za dziesięć krwawo zdobytych wołów.

Ciemność jeszcze i mgła panowała na ziemi, gdy Atta zapuścił się w daleki step, aby odszukać obóz ludzi wschodu i wezwać ich do walki. O, wiedział dobrze, jak cieszyć się będą. Ciemno było wokoło i ciemno było w duszy starca, gdy myślał o swoim ludzie.

Noc nie jest przyjaciółką ludzi, a jednak Andraryjczycy wolą wieczną noc.

Chodzą wprawdzie między ludem bajki o zmarłych przodkach, którzy w blasku i weselu śpiewają z tamtej strony czarnej bramy; ale nikogo nie znał Atta, któryby mógł dać o tem pewne świadectwo.

A przecież życie jest pięknem i czyż nie lepiej byłoby wywędrować w stepy i pędzić po nich chude bydło, niż stać się łupem sępów i pośmiewiskiem nieprzyjaciół, ginąć z bohaterską dumą, która nic nie mogła, a ginęła ze śmiercią?

Czyż lud ten nie widział w obozie wiele młodych kobiet, chodzących w błogosławionym stanie?

Wszak musiałby przyjść czas, że lud jego, silny i potężny, mógłby zająć urodzajny kraj i powiedzieć: „On jest mój!".

A teraz szedł tam, aby wytępić, wyniszczyć swój lud, który był za dumny, aby uledz przemocy.

Gdyby nie uczynił tego, on, pan wojny i pokoju, pan życia i śmierci, gdyby...

Czyżby usłuchali jego fałszywych słów, słów, wypowiedzianych wbrew ich woli?

O, usłuchaliby na pewno, ponieważ nie chcieliby łamać swego słowa, nawet względem swoich nieprzyjaciół. Usłuchali przecie i owego naczelnika swego, który wbrew ich woli nie dopuścił do walki ze szczepem słabszym od nich, bo nie chciał, by zginęli niepotrzebnie. Usłuchali go, lecz jako zdrajcę skazali na śmierć: wnętrzności swoje musiał okręcać około drzewa, dopóki nie umarł.

To samo uczyniliby i jemu... z pewnością..

Weszło słońce i odsłoniło rozległe osady potężnego nieprzyjaciela. Życie stepu budziło się w cudnych śpiewach ptasząt, w brzęczeniu małych chrząszczy.

A Atta nie myślał już więcej o sobie, nie myślał o strasznej śmierci, jaka go czekała, on myślał tylko o życiu swego ukochanego ludu, gdy stanąwszy przed strasznym Zimorenkiem, oznajmił silnym głosem:

— Panie, lud Andraryjczyków usłuchał twoich rozkazów. Przez usta moje każe ci uroczyście powiedzieć: Słuchamy cię i usuwamy się w stepy!

Blada, jak trup Helena przyjęła wyrok spokojnie.

Błasikiewicz i Pianko zrazu rzewnie zapłakali, później jednak, dowiedziawszy się z ust prokuratora, iż zaliczono im 1 rok więzienia prewencyjnego i mogą zaraz więzienie opuścić, uradowali się bardzo i zaczęli dziękować obrońcy.

Wyrok na piśmie wręczony będzie 15 marca. Obrońca Piotrowski wniósł o wypuszczenie na wolną stopę za kaucyą Heleny aż do czasu wręczenia wyroku. Trybunał zgodnie z opinią prokuratora — odmówił temu. Olesińskiego pozostawiono na wolnej stopie za kaucyą 3000 rubli.

Proces intendantów warszawskich.

Onegdaj w warszawskim sądzie wojennym rozpoczęła się rozprawa przeciw intendantom warszawskim, oddanym pod sąd za systematyczne łapownictwo.

Odczytywanie aktu oskarżenia, które rozpoczęło się jednego dnia po południu — ukończono dopiero nazajutrz; daje to miarę, jaki olbrzymi poczet faktów łapownictwa i oszukiwania skarbu zdołano w tym czasie skolekcyonować.

Akt oskarżenia nie łudzi się, iżby złodziejstwo było wyłączną cechą obrońców carskiej ojczyzny — tylko w intendanturze okręgu warszawskiego; podobne sprawy wszczynano już i w innych okręgach.

Podkreśla wszakże, iż dostawcy uważali intendanturę warszawską za „niesympatyczną" z powodu tego, iż nie było tam, jak gdzieindziej, ustalonych norm łapówek, lecz za każdym razem zależało to od kaprysu odbiorców. A oto rogatki łapownicze, przez które musiał przechodzić dostawca.

Konieczność płacenia „wynagrodzeń" wynikała z chęci uniknięcia szykan, po części zaś z chęci dostarczenia towarów zupełnie nieodpowiadających warunkom dostawy.

Dostawca od pierwszego dnia musiał opłacać każdy swój krok. Po przywiezieniu rzeczy lub towarów do składu, dostawcy zależało na oznaczeniu jaknajry...szego terminu odbioru.

Z prośbą o przyśpieszenie tego terminu dostawca udawać się musiał do prezesa komisyi odbiorczej, którego prosił jednocześnie o wyznaczenie „dobrych" odbiorców, tj. takich, którzy za przyjęcie biorą mniej, niż inni, lub też szybciej przyjmują towar, albo zgoła nie przyjmują go sami, polecając to szeregowcom.

Przyjęte zazwyczaj wynagrodzenie w tym przy...ku wahało się od jednej czwartej do dwóch pro...ntów ogólnej sumy dostawy; za wyznaczenie „dobrych" członków płacono oddzielnie 50 do 100 rubli. Przy zawieraniu takiej umowy płacono zazwy...czaj prezesowi tylko część należnej sumy, jako zadatek. Rachunek ostateczny wyrównywano dopiero po przyjęciu towaru.

Od prezesa komisyi dostawca udawał się do technika, od którego zależało techniczne badanie dostarczonych towarów. Wysokość wynagrodzenia technika wynosiła od 1 do 3 proc. sumy ogólnej. Rachunki załatwiano również dopiero po ukończeniu odbioru.

Po wyjściu dostawcy od technika, podchodzili do niego członkowie komisyi, wydelegowani do przyjęcia rzeczy i rozpoczynali pertraktacye co do wysokości wynagrodzenia. Wynagrodzenie to wynosiło od $^1/_2$ po $2^1/_2$%; „minimum" wynagrodzenia jednak dla każdego technika, przy partyach mniejszych, nie mogło być niższe, niż sto rubli.

Prócz tego członkowie komisyi umawiali się zazwyczaj z dostawcą o wynagrodzenie dla szeregowców.

Dopiero po zawarciu wszystkich umów przystępowano do odbioru towarów.

Jeżeli porozumienie nastąpiło, towar przyjmowany był niezwłocznie i bardzo „pomyślnie" dla dostawcy; analizy techniczne skracano do ostatecznych granic, wyniki badania chemicznego wpisywano zupełnie fikcyjnie, samo zaś przyjmowanie rzeczy odbywało się często bez poprzednich oględzin; szeregowcy szybko kładli pieczęcie, członkowie zaś komisyi udawali, że nie spostrzegają, jak żołnierze pieczętują to nawet, co wcale oglądane nie było.

Podamy tu przykład z aktu oskarżenia, ilustrujący, jak wyglądały zyski intendantury na jednej jakiejś dostawie. Oto, np., na 400.000 par butów zarobili intendanci odrazu 200.000 rubli.

Na zakończenie od siebie dodamy: rewizye senatorskie wytropiły pewną ilość gniazd złodziejskich; pewien procent łapowników otrzymał lub otrzyma wyroki zasądzające. A rezultat? Łapówka drożeje, jeśli łapownik nie czuje się dość bezpiecznym...

Zresztą paroksyzm rewizyj już przemija, a łapówka zawsze go przetrwa.

Wszak już car Piotr w swoich zapędach reformatorskich chciał był srogością wytępić do cna łapownictwo...

Z ust dworaka Jaguzyńskiego usłyszał wówczas słowa: „U nas, batiuszka, wsie worujut" (wszyscy kradną) i żelaznemu carowi... opadły ręce.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 7 marca.

Po długich naradach klubów mieszczańskiego i demokratycznego, na które umyślnie przyjechał z Wiednia dr Leo, postanowiono nie przedkładać Radzie miejskiej na tem posiedzeniu jeszcze żadnych wniosków co do organizacyi czynności prezydyum miasta i, odkładając załatwienie sprawy na później, ograniczyć się na razie do odczytania przez prof. Pareńskiego gratulacyi dla dra Lea.

* * *

Prezydent dr Leo, otwierając posiedzenie Rady miejskiej, udzielił głosu prof. Pareńskiemu, który imieniem klubów mieszczańskiego i demokratycznego odczytał deklaracyę gratulującą drowi Leowi wyboru na prezesa Koła polskiego, wyrażającą radość z powodu zaszczytu, jaki stąd spływa na miasto Kraków, oraz nadzieję, że dr Leo i nadal na stanowisku prezydenta miasta zdoła zapewnić normalny rozwój gospodarki miasta Krakowa. (Oklaski).

Poseł Daszyński: Nie byłbym zabierał głosu, gdyby nie jeden ustęp z przemówienia p. prof. Pareńskiego. Nie jest w zwyczaju, żeby uchwały Rady miejskiej komunikowane były za pomocą deklaracyi uchwalanej poufnie na naradach klubowych. Pojmuję radość przyjaciół partyjnych p. prezydenta, ale niepodobna, żeby tą drogą można załatwić konflikt między obowiązkami prezydenta miasta, a prezesa Koła polskiego. Mam obowiązek mówić o tem, bo ja jeden zastrzegłem sobie głos w kwestyi, ja jeden przed wyborami do parlamentu wyraziłem zdanie, że posłowanie nie da się pogodzić z obowiązkami prezydenta miasta. Daleki byłem od ataków na p. prezydenta; przeciwnie, mam uznanie dla jego talentu i zdolności, wiem, że on nie może być komparsem, że nie będzie mógł w całości spełniać obowiązków prezydenta, jeżeli będzie spełniał obowiązki posła. Większość Rady była innego zdania — i przewidywania moje spełniły się w sposób pochlebny dla p. prezydenta.

Zabrałem dziś głos nie na to, żeby zakłócić wam uroczystość familijną, uroczystość partyjną, lecz żeby zwrócić uwagę, że żyjemy w czasach przekształcania zasad podstawowych państwa i kraju, w czasach, kiedy najdrobniejsza zdobycz narodowa, np. co do dróg wodnych, jest zakwestyonowana. W takich czasach funkcya prezesa Koła polskiego wymaga całego człowieka. Żeby jeden człowiek mógł podołać obu funkcyom, to złudzenie! Jedna z nich musi ucierpieć i przypuszczać należy, że ucierpi nie Koło polskie, lecz nasze miasto. Przeto w imieniu ludności tego miasta, która nie ma prawa wyborczego i dlatego nie może należeć do żadnych klubów, — żądam, żeby tę sprawę załatwiono nie w formie sentymentu, lecz w formie wniosku, któryby uporządkował czynności prezydyalne.

Lwów ma tradycyę, że prezydent nie może kandydować do parlamentu, a może być tylko posłem do sejmu. I u nas tego rodzaju postanowienie byłoby niesłychanie ważne.

Apeluję do p. prezydenta i zapytuję go, czy nie otrzymał w opinii publicznej laurów za Wielki Kraków, czy nie związał swego imienia z tem dziełem? a czy dzieło to jest już dokonane, czy można powiedzieć o owych 12 gminach, że już istotnie zostały włączone do starego miasta? Ani polityka mieszkaniowa, ani finansowa, ani ekonomiczna nie są ukończone. Panowie wychwalacie talent p. prezydenta, ale cóż znaczy talent człowieka, który nie będzie mógł urzędować?! P. prezydent poszczególne czynności przydzieli pp. wiceprezydentom. Czyśmy jednak pp. wiceprezydentów wybrali na taką sytuacyę? Cenię ich obu jako ludzi, ale gdybyśmy wiedzieli, że będą oni mieli zastąpić na stałe prezydenta, możebyśmy byli innych wybrali.

Jest więc koniecznem, żeby p. prezydent przedłożył wniosek o organizacyę funkcyj prezydyum miasta, żeby ten wniosek rychło przyszedł na porządek dzienny Rady miejskiej. Jeżeli nie — sprawa ta wciąż będzie się przypominała w bardzo przykrych formach.

Powtarzam: p. prezydent nie jest komparsem nie będzie połowicznym prezesem Koła — więc proszę, by dał Radzie miejskiej sposobność zorganizowania funkcyj prezydyalnych, aby jednolite prowadzenie gospodarki gminnej nie ucierpiało.

Dr Leo podziękował za gratulacye, wyrażone mu przez prof. Pareńskiego, a zarzuty posła Daszyńskiego bardzo zręcznie wykręcił na komplementa.

Dziękuję koledze Daszyńskiemu — mówił dr Leo — za słowa uznania, bo wolno mi to w ten sposób tłómaczyć, że przywiązuje on pewną wagę do obecności mojej w tej Radzie i w tem mieście. Zdaję sobie sprawę z trudności. Zastanawiałem się czy dadzą się obie funkcye pogodzić i powiem szszerze, że odpowiedzi sobie jeszcze nie dałem.

Chciałem zbadać stosunki w Wiedniu, opinię moich współpracowników w Radzie, opinię Rady — i dlatego dziś jeszcze nie przedkładam wniosku. Ale z wnioskiem takim przyjdę, żeby interesy miasta na szwank nie były narażone. Jeżeli się to powiedzie, to na pewien czas sprawa będzie załatwiona — jeżeli nie, to konsekwencye wyciągnę.

Wiem, że nie wolno mi nigdy zapomnieć, że byłem — a raczej jestem — prezydentem miasta Krakowa i że obowiązek pracy dla rozwoju Krakowa jest pierwszym moim obowiązkiem.

Proszę przyjąć zapewnienie, że jak długo będę prezydentem, będę się starał, by nie spełniły się obawy, które tu słyszeliśmy i by dzieło nie skończone, lecz zaczęte dopiero, dzieło Wielkiego Krakowa doprowadzić do końca. Wielki Kraków, to praca generacyj, a nie jednego człowieka. I stary Kraków nie odrazu zbudowano. Nie należy więc łączyć tej wielkiej sprawy z moją osobą.

W niedługim czasie przedłożę Radzie miejskiej pewne wnioski, które będą odpowiadały życzeniom i apelowi do mnie wyrażonemu. (Oklaski).

Zatrute mięso.

Radca Guzikowski interpeluje w sprawie zepsutego mięsa w szpitalu.

Wiceprezydent dr Szarski odpowiada, że fizykat miejski mięso to skonfiskował.

Fizyk miejski dr Janiszewski wyjaśnia, że odbyła się konferencya z reprezentantami Wydziału krajowego, na której okazało się, że Wydział krajowy nie chce odstąpić od sprowadzania mięsa ze Lwowa, że jednak odtąd przysyłać będzie żywe bydło do Krakowa.

Skandaliczna szkoła.

Radca Stanisław Nowak interpeluje w sprawie pokrzywdzenia pomocników tercyanów szkolnych pod względem wynagrodzenia, oraz w sprawie niemożliwych stosunków sanitarnych w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem, w którem nauczycielki nabawiają się suchot; zakład taki powinien bezwarunkowo zostać przez władze sanitarne zamknięty! Domaga się zwołania ankiety w sprawie ławek szkolnych.

Pożyczka 3 milionów.

Dyrektor magistratu p. Grodyński przedkłada wniosek sekcyi skarbowej o zaciągnięcie pożyczki 3 milionów koron w wiedeńskim Zakładzie pensyjnym dla urzędników prywatnych celem częściowej konwersyi krótkoterminowych pożyczek wekslowych, zaciągniętych przez gminę na różne inwestycye, a wynoszących około $6^1/_2$ milionów koron.

Na żądanie radcy Daszyńskiego wyliczył p. Grodyński, na jakie inwestycye owe pożyczki wekslowe pozaciągano.

Następnie uchwalono wniosek o 3-milionową pożyczkę konwersyjną.

Wykupno kolei obwodowej.

Nadradca budownictwa miejskiego p. Kłeczek przedstawia wniosek komisyi gruntowej o wykupno od skarbu wojskowego kosztem 300.000 K kolei cyrkumwalacyjnej, której wał zostanie zniesiony, a w jego miejscu powstać ma piękna ulica obwodowa.

Poseł Daszyński przy tej okazyi wnosi rezolucyę, wzywającą komisyę gruntową, by przyszła z wnioskiem o wydzielenie pewnych parcel w dalszych częściach gruntów pofortecznych dla Towarzystw budowy tanich mieszkań.

Wniosek komisyi i rezolucyę posła Daszyńskiego uchwalono.

Dodatki drożyźniane.

Urzędnik magistratu dr Windakiewicz przedłożył wniosek o przyznanie dodatków drożyźnianych urzędnikom i służbie magistratu w łącznej sumie 55.600 K.

Radca Daszyński wnosi, żeby dodatki drożyźniane przyznano nietylko tym, którzy pół roku służą w magistracie. Wnosi dalej rezolucyę wzywającą pre-

zydyum miasta, by przedłożyło wnioski w sprawie stabilizacyi prowizorycznych sług miejskich po 2 latach służby.

Referent dr Windakiewicz sprzeciwił się tym wnioskom, twierdząc, że służba prowizoryczna spełnia fukcye niestałe.

Wniosek sekcyi uchwalono, a wnioski radcy Daszyńskiego odrzucono.

Jednak przy następnych punktach porządku dziennego tensam referent, przedkładając wnioski w sprawie dodatków funkcyjnych po 120 K dla woźnych, pełniących funkcye doręczycielskie, oraz targowe (co też Rada uchwaliła), oświadczył, że woźni prowizoryczni pełnią tesame obowiązki, co etatowi.

Radca Daszyński podkreślił to przyznanie, wykazując, jak niesłusznie odrzucono jego wnioski i zapowiedział, że przy debacie budżetowej ponowi wniosek o stabilizacyę prowizorycznych.

Parcelacya i regulacye ulic.

Rada zatwierdziła parcelacyę gruntów na Rejówce; prócz tego linie regulacyjne dla kilku mniejszych ulic.

Pośrednictwo pracy.

Do komisyi Rady miasta dla spraw publicznego pośrednictwa pracy wybrano radców: Maciołowskiego, Czubryta, Nowaka Stanisława, Marguliesa, Federowicza Tadeusza, Iglickiego, Klemensiewicza i Krongolda.

Na posiedzeniu tajnem

posunięto dyrektora gazowni miejskiej p. Mieczysława Dąbrowskiego i radcę magistratu dra Franciszka Zaczka do rangi VI; przeniesiono w stan spoczynku komisarzy magistratu Klemensa Gładysiewicza i Ludwika Malinowskiego, poczem udzielono zaopatrzenia w drodze łaski całemu szeregowi wdów po funkcyonaryuszach miejskich.

KRONIKA.

Kraków, 8 marca.

Nowiny krakowskie.

Przytulisko dla emigrantek ks. Szpondra zostało przez policyę i namiestnictwo przywrócone, oto najnowsza sensacya Krakowa. Kiedy w roku 1910 zaczęliśmy piętnować skandale, jakie się działy w mieszkaniu ks. Szpondra przy ulicy Pijarskiej, gdzie ten księżulek „opiekował się“ emigrantami, a zwłaszcza emigrantkami; zakazała policya ks. Szpondrowi zajmować się dalszem „przytulaniem“ emigrantów. Wtedy przy pomocy ks. Stojałowskiego wszechpolacy zabrali spadek po Szpondrze, t. zw. „Towarzystwo św. Rafała“, które prowadzili w lokalu przy ul. Zacisze, gdzie zmarł ich dobrodziej ks. Stojałowski i testamentem zapisał im swoje stronnictwo.

Przeciw wszechpolakom kierującym „Rafałem“ wniósł ks. Szponder protest do namiestnictwa i w tych dniach przyszło rozstrzygnięcie, że ks. Szponder lepiej się nadaje do „opiekowania się“ emigrantami niż wszechpolak p. Derman, któremu nakazano usunąć się, a oddać z powrotem prezesostwo „św. Rafała“ ks. Szpondrowi.

Wiemy, że namiestnik dr Bobrzyński pragnie wyprzeć narodową demokracyę ze wszystkich placówek publicznych, ale jeżeli przytem posługiwać się będzie indywiduami w rodzaju Szpondrów — nie wyjdzie to na korzyść ani jego zamysłom, ani krajowi, a tylko pomoże wszechpolakom do odgrywania roli prześladowanych za zwalczanie korupcyi.

Wybory do podgórskiej Rady miejskiej z II koła wyborców, które się odbyły wczoraj, dały następujący wynik:

Radnymi zostali wybrani: dr Józef Emilewicz (111 głosów), dr Aronsohn Jakób (86 gł.), dr Paweł Kepler (86 gł.), Izaak Schleichkorn (71 gł.), Hofstätter Chaim (62 gł.) i dr Jakób Westfried (58 gł.). — Zastępcami wybrani: Józef Anhalt (60 gł.), Leon Miszczyński (78 gł.) i Maurycy Wachtel (87 głosów).

Budowa dworca osobowego. Dziś w południe odbyła się na dworcu komisya dla omówienia szczegółów budowy nowego dworca. Komisya składa się z delegatów kolei północnej i państwowej, oraz gminy m. Krakowa.

Zabójstwo na weselu. Przed sądem przysięgłych odpowiadał wczoraj Józef Spiżak, syn gospodarza z Chrości za zbrodnię zabójswa, popełnioną przez to, że Józefa Skrybanta trzonkiem rewolweru tak długo w głowę bił, iż mu czaszkę w kilku miejscach załamał i śmierć jego spowodował. Oskarżony, dotąd nieposzlakowany chłopak 18-letni, którego bronił dr Heski, tłómaczy się, że gdy tańczył na weselu donośnie mu, iż Skrybant znęca się nad 7-letnim braciszkiem pana młodego; wówczas podniecony alkoholem i nie wiedząc co czyni, chciał ratować napadniętego i wypadł na pole. Przyszło do wzajemnej bitki ze Skrybantem, do której się wmieszał drugi gość weselny Grabowski z kijem w ręku. Oskarżony nie pamięta, czy i jak bił Skrybanta. Znawcy orzekli, że rany na głowie pochodziły niewątpliwie od trzonka rewolweru, a nie od kija, że więc Grabowski współwinnym nie jest. Wobec tego przesłuchaho Grabowskiego jako świadka, a ten zeznał, że zabity Skrybant był awanturnikiem i postrachem całej wsi. Co robił w bitce Spiżak tego nie widział. To samo potwierdzili inni świadkowie. Cały szereg świadków obciążył Grabowskiego. Ponieważ granice współudziału Grabowskiego w bitce nie były wyjaśnione, trybunał, któremu przewodniczył radca Walter, po zamknięciu postępowania dowodowego postawił pytanie na zabójstwo z § 140, u. k., a nadto pytanie na ciężkie uszkodzenie z § 143, u. k., które zachodzi wtedy, gdy sprawca zabójstwa w bijatyce powstałego nie da się wśród innych napastników wyróżnić. Przysięgli po przemówieniu prokuratora dra Ujejskiego i obrońcy dra Heskiego, uwolnili Spiżaka tak od zbrodni zabójstwa, jak i od zbrodni z § 143, u. k. Wobec tego trybunał wymierzył mu za noszenie rewolweru (§ 36 pat. bron.) 3 dni aresztu.

Egzaminy z buchalteryi. Dyrekcya Akademii handlowej w Krakowie podaje do wiadomości, że prywatne egzaminy z buchalteryi i t. p. odbędą się 30 marca o godzinie 8 rano. Podania o przypuszczenie do egzaminu, zaopatrzone marką stemplową na 1 K, należy wnieść na ręce dyrekcyi najpóźniej do 25 b. m. Do podania należy dołączyć metrykę urodzin na dowód ukończonych 17 lat, ostatnie świadectwo szkolne, na dowód ukończonej co najmniej drugiej klasy wydziałowej oraz świadectwo moralności.

Popularny wieczór projekcyjny odbędzie się staraniem tatrzańskiego Towarzystwa narciarzy w dniu 9 marca o godz. 7 wieczór w sali Towarzystwa technicznego (Straszewskiego 28, II p.). Wybór najpiękniejszych dyapozytywów z odbytych wieczorów, oraz serye zdjęć z najnowszych wycieczek T. T. N. wypełnią bardzo interesujący program, objaśniany przez znanego nam już prelegenta ubiegłego wieczoru dra Adama Kroebla. Wstęp na salę 1 K. Dla członków Towarzystwa narciarskiego 50 h, dla młodzieży 20 h.

Pożar w piekarni. Wczoraj wieczór w piekarni Grüna w Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej 21, zapaliła się słoma. Ogień ugasiła straż pożarna.

Zgubiono łańcuszkową złotą branzoletkę we wtorek, idąc z dworca kolejowego ul. Basztową w kierunku Łobzowskiej. Znalazca ma się zgłosić u portyera w pałacu Larysza plac WW. Świętych, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—8 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16):

W piątek o godz. 7 wieczorem wykład p. Henryka Kołodziejskiego: „O elektryczności“ (z doświadczeniami).

W sobotę o godz. 7 wieczorem wykład p. Michała Frąckiewicza: „Józef I. Kraszewski“.

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

W Stowarzyszeniu handlowców (Grodzka 69) w piątek o godz. 7½ wieczorem: p. Wilhelm Fallek: O „Dzwonie zatopionym“ Gerharda Hauptmana.

W Stowarzyszeniu piekarzy (Filipa 2) w piątek o godz. 6 wieczorem: p. January Kołodziejczyk: „Z życia rośliny“.

W Stowarzyszeniu młodocianych robotnic (Sebastyana 15) w piątek o godz. 8 wieczorem: Kazimierz Czapiński: „O rewolucyi 1848 r.“.

W Stowarzyszeniu młodocianych robotników (Podbrzezie 2) w piątek o godz. 8 wieczorem: p. January Kołodziejczyk: „Z życia rośliny“ (z obrazami świetlnymi).

W sobotę o godz. 10½ przed południem urządza Uniwersytet ludowy zwiedzanie drukarni Koziańskiego dla Stowarzyszenia młodocianych robotnic.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „1812“, sztuka w 4 aktach napisał Maryan Wileńczyk.
Niedziela po południu: „Nasi na Riwierze“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „1812“.
Od poniedziałku 11 b. m. do piątku 15 b. m.: „1812“.

Nowiny lwowskie.

Dyskusya teatralna w Radzie miejskiej. Wczoraj ukończyła Rada miejska dyskusyę teatralną i zatwierdziła w całości projekt kontraktu dzierżawnego, a nadto uchwaliła polecić komisyi teatralnej, aby dbała o czystość języka na scenie, aby pewną kwotę stale oznaczoną przeznaczała na honoraryа dla autorów polskich, oraz, aby wprowadziła 'debiuty autorskie. Wkońcu uznano potrzebę utworzenia szkoły dramatycznej, subwencyonowanej przez miasto i kraj.

Proces o manifestacye chełmskie. Przed trybunałem karnym rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw czterem słuchaczom politechniki, oskarżonym o zajścia podczas demonstracyi chełmskiej w dniu 11 grudnia z. r. przed konsulatem rosyjskim. Oskarżeni są: Adolf Pollak i Arkadyusz Gorajec o gwałt publiczny, popełniony przez opór policyantom, Tadeusz Noskiewicz o zbrodnię gwałtu publicznego i ciężkiego uszkodzenia ciała, popełnioną przez „uszkodzenie na ciele“ kaprala policyi i Jan Jerzy Kwiatkowski, oskarżony o przekroczenie z § 312.

Wszyscy oskarżeni nie przyznali się do winy i twierdzą, że całe oskarżenie opiera się na fałszywych zeznaniach policyi. Rozprawę odroczono do dziś.

Z kraju.

Śmierć górnika w kopalni. Wczoraj w południe w salinach w Wieliczce zginął 30-letni górnik Jan Grochal z Sierszy, żonaty, ojciec 2 dzieci. Poniósł on śmierć podczas wybuchu naboju dynamitowego.

Z Zakopanego piszą nam: Na podstawie § 16 statutu, a na żądanie 20 członków, dnia 10 marca o godz. 4½ po południu w Dworcu tatrzańskim w Zakopanem, odbędzie się nadzwyczajne ogólne zgromadzenie członków sekcyi narciarskiej Towarzystwa tatrzańskiego. Porządek dzienny: 1. Zmiany statutowe. 2. Wnioski i interpelacye. W razie braku kompletu następne nadzwyczajne ogólne zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia o godz. 5 po południu. Wstęp za okazaniem legitymacyi za rok 1912.

Pogoda w Zakopanem. (Doniesienie kraj. Związku turyst.). Ciepłota najwyższa 9·8 stopnia ciepła, najniższa 1·7 stopnia zimna. Kierunek wiatru południowo-zachodni; deszcz i mokry śnieg. Prognoza: pogoda zmienna.

Z zaboru rosyjskiego.

Tyfus plamisty w Warszawie. W instytucie głuchoniemych i ociemniałych zachorowała na tyfus plamisty żona posługacza, Jakóbowa Ryszkiewiczowa. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł chorą do szpitala starozakonnych na Czystem, gdzie ją umieszczono w oddziale dla chorych zakaźnych.

W szpitalu starozakonnych jest chorych na tyfus plamisty 10 osób z instytutu, a mianowicie: 8 uczniów — Czarnecki, Kwiatkowski, Mazurek, Burak, Kubanek, Krasucki, Brzozowski i Petel; nauczyciel Utkin i Ryszkiewiczowa, żona posługacza.

Z zaboru pruskiego.

Defraudacye księdza. Gazety niemieckie przyniosły wiadomość, że w kasie kościelnej w Niemieckich Piekarach pod Bytomiem, znajdujących się w ręce[illegible] dziekana Zielonkowskiego, odbyła się rewizya, [illegible] której stwierdzono brak 14 tysięcy marek. — Ksiądz Zielonkowski ma być majętnym człowiekiem z dochodem 35 [illegible]ęcy marek na rok, więc będzie mógł łatwo niedobór pokryć. Tymczasem ksiądz Zielonkowski poprosił o urlop i wyjechał do Szwajcaryi.

Ze świata.

Demonstracye sufrażystek. Z Londynu donoszą: Sufrażystki podjęły wczoraj znowu swoją dawną taktykę i powybijały szyby wystawowe w dzielnicy Westend. Dokonano wielu aresztowań.

Zamarznięty orszak weselny. W pobliżu Kołogriwa (gubernia kostromska) cały orszak weselny, złożony z 13 osób, padł ofiarą śmierci przez zamarznięcie podczas zawiei śnieżnej.

Do bieguna południowego. Z Londynu donoszą: Według doniesienia „Daily Express“ z Wellington w Nowej Zelandyi, oświadcza badacz bieguna południowego Amundsen, że kapitan Scott dotarł do tego bieguna.

Z Chrystyanii donosi „Social-Demokraten“, że pewien człowiek prywatny w Chrystyanii otrzymał telegram od ekspedycyi „Frama“ z doniesieniem, [illegible] Roald Amundsen dotarł do bieguna południoweg[o]. Człowiek ów utrzymuje, że telegram jest pewny.

Zastępca niemieckiego towarzystwa kablowego donosi z Buenos Ayres, że nie ulega wątpliwości, że Amundsen dotarł do bieguna południowego i zrob[ił] ważne odkrycia geograficzne.

Szkoły polskie w Ameryce. „Praca“, organ P. T. [illegible] donosi: W Ameryce północnej istnieje około 500 p[ol]skich szkół parafialnych, założonych i utrzymywany[ch] przez emigrantów polskich. Nauką w tych szkoła[ch] zajmują się przeważnie siostry zakonne, mające ska[s]pe wykształcenie. Niedziw tedy, że większość z tyc[h] szkół nie odpowiada nowoczesnym wymaganiom i [nie] może wytrzymać konkurencyi ze szkołami ameryka[ń]skiemi, które są bogato wyposażone, mają tęgich nau[czycieli], a naukę udzielają bezpłatnie. — Oczywiście działalność polska, uczęszczająca do tych szkół amerykańskich łatwo się amerykanizuje.

Wobec takiego stanu rzeczy krzątają się ludzi[e], aby szkolnictwo nasze podnieść do wyższego pozi[omu]

...nu. Obecnie zajęło się tem gorliwie Towarzystwo literatów i dziennikarzy polskich w Ameryce, staraniem którego powstanie „Macierz polska“ instytucya mająca na celu popieranie rozwoju polskich szkół w Ameryce i nadanie im odpowiedniego programu i kierunku. Na „Macierz polską“ zbierają towarzystwa te składki, które płyną dość obficie.

Również z Parany nadchodzą pócieszające wiadomości. Polskie Towarzystwo Szkoły ludowej w Brazylii, które dla braku funduszów przez dłuższy czas było w uśpieniu, zaczyna się ożywiać i z energią przystępuje do utworzenia nowych placówek oświaty polskiej.

Walne zgromadzenie Ustredni banky ceskych sporitelen (Centralny bank czeskich kas oszczędności). W niedzielę 3 b. m. odbyło się w Pradze IX. zwyczajne walne zgromadzenie z imponującym udziałem 618 akcyonaryuszy, reprezentujących 22.719 akcyj z 6319 głosami. Sprawozdanie naczelnego dyrektora oraz wydziału rewizyjnego zostało jednomyślnie przyjęte do wiadomości. Przyjęto wniosek rady nadzorczej, aby z czystego zysku K 1,526 545·10 po dotacyach ogólnych funduszów została wypłaconą 5%-wa dywidenda oraz dotowany został fundusz dra Gustawa Pöschla na cele pensyjne kwotą K 100.000·—. Przy wyborze uzupełniającym do rady nadzorczej wybrany został na miejsce zmarłego prezesa dra G. Pöschla — radca komercyjny, właściciel fabryk p. Józef Mencik.

TELEGRAMY

z dnia 8 marca.

Strejk w warsztatach okrętowych.

Tryest. Na znak protestu przeciw odmowie wypuszczenia na wolność 2 robotników, którzy onegdaj w „Stabilimento Tecnico“ w Tryeście napadli na inżyniera Ostendorfa, wczoraj rano prawie wszyscy robotnicy, w liczbie przeszło 1500 rozpoczęli strejk, opuścili zakład i udali się w pochód do St. Marco. 80 ludzi wtargnęło do zakładu i wezwało robotników do przyłączenia się do strejku. Około 100 robotników działu elektrotechnicznego poszło za wezwaniem, inni dalej pracowali. Przywołano policyę pieszą i konną, która usunęła demonstrantów ze „Stabilimento“.

Dymisya rządu węgierskiego.

Budapeszt. Cesarz przyjął wczoraj o godzinie 1 w południe prezydenta gabinetu hr. Khuena na półgodzinnej audyencyi, na której hr. Khuen przedłożył dymisyę gabinetu.

Hr. Khuen dziś poda Izbie poselskiej do wiadomości decyzyę cesarza co do dymisyi. Cesarz wyda za pośrednictwem hr. Khuena w dniach najbliższych rozporządzenie co do ewentualnego powołania osobistości politycznych.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Izba posłów w sprawie dziennikarza Paly'a postanowiła, by minister sprawiedliwości rozpoczął dochodzenie karne i zdawał Izbie sprawę z każdego stadyum sprawy. Nadto wykluczyła Izba Paly'a z parlamentu. Wnioski te zapadły jednogłośnie. Prezydent ze względu na ogólną sytuacyę polityczną zaproponował zamknięcie posiedzenia, co Izba uchwaliła.

Zbrojenia Rosyi.

Petersburg. W Radzie ministrów przedłożył minister komunikacyi projekt budowy kolei przez Kaukaz.

Minister wojny wniesie do Dumy projekt ustanowienia kontyngentu rekruta na r. 1912 na 450 tysięcy ludzi. Minister marynarki przedłoży nowy program flotowy obliczony na 5 lat z wydatkami 502 miliony rubli.

Francuzi w Marokku.

Paryż. „Petit Parisien“, utrzymujący stosunki z ministerstwem spraw zagranicznych donosi, że jeśli w rokowaniach francusko-hiszpańskich nie przyjdzie rychło do porozumienia, Francya nie będzie dalej zwlekała z wykonaniem zarządzeń w sprawie objęcia protektoratu nad Marokkiem.

Rewolucya w Meksyku.

Waszyngton. Szef sztabu generalnego wręczył rządowi plan zmobilizowania 100.000 żołnierzy amerykańskich nad granicą meksykańską. Codzień Amerykanie, zwłaszcza kobiety i dzieci, opuszczają Meksyk.

Strejk górników w Anglii.

Konferencye.

Londyn. Dzienniki podkreślają, że kierujący wydział górników onegdaj po raz pierwszy odbył konferencyę z przywódcami partyi robotniczej. Przypuszczają, że narada dotyczyła kwestyi ustawodawstwa o płacach minimalnych i kwestyi oddziaływania strejku na inne związki robotnicze.

„Daily Chronicle“ twierdzi, że w wydziale górników są dwie partye, z tych jedna jest za rokowaniami. „Daily News“ donosi, że wskutek ograniczenia ruchu kolejowego przeszło 100.000 kolejarzy pozostało bez pracy.

Londyn. Według urzędowych doniesień, rokowania ze strejkującymi podjęto znowu.

Ruch wśród górników niemieckich.

Bochum. Komitet wykonawczy 3 związków górniczych naradzał się nad sprawą, czy ma być rozpoczęty strejk. Uchwała zapadnie na zgromadzeniu publicznem w niedzielę 10 b. m. Związek robotników ewangielickich oświadczył się obecnie przeciw strejkowi i wezwał członków swych, by nie brali w nim udziału.

Wojna włosko-turecka.

Walki w Tripolisie.

Rzym. Ag. Stefaniego donosi: Generał Rejsoli telegrafuje pod datą 5 b. m., że o godz. 10 wieczorem tego dnia nieprzyjaciel wykonał atak na Mergheb na wschodnim froncie. Bitwa trwała do 6 rano. Nieprzyjaciel cofnął się z ciężkiemi stratami, Włosi stracili 1 żołnierza i mieli 3 rannych.

Generał Rejsoli donosi dalej o bitwie pod Mergheb, że była bardzo zawzięta i trwała całą noc z krótkiemi tylko przerwami. Liczba napastników wynosiła 3.000. Według opowiadania jeńców i szpiegów liczba zabitych nieprzyjaciół przenosi 500. Po stronie włoskiej 1 zabity, 5 rannych, z tych 1 kapitan lekko. Wśród rannych nieprzyjaciół znajduje się jeden wpływowy i fanatyczny dowódca arabski.

Pośrednictwo.

Rzym. Wbrew doniesieniu dzienników oświadcza ag. Stefaniego, że żadne mocarstwo nie przedsiębrało bynajmniej jakiegokolwiek kroku w sprawie ograniczenia operacyj wojennych.

Rzym. Dzienniki wyrażają obawę, że rząd włoski będzie musiał ograniczyć akcyę floty w najbliższym czasie, ponieważ może się okazać brak węgla. Flota włoska sprowadza bowiem węgiel przeważnie z Anglii.

Stanowisko Anglii.

Londyn. W Izbie gmin na zapytanie posła Kinga, czy rząd wie o istnieniu traktatu względnie ugody między mocarstwami trójprzymierza, wedle której Włochy mają dostać wolną rękę przy zamianie Tripolisu na prowincyę Włoską lub też mają doznać poparcia ze strony innych mocarstw aljansu, odpowiedział sekretarz państwa, że nic o tem nie wie.

Bombardowanie.

Perim (na morzu Czerwonem). Włoski krążownik „Calabria“ wczoraj o godz. 8 wieczór rozpoczął ostrzeliwanie Szeich Said, ale, gdy Turcy odpowiedzieli ogniem, krążownik cofnął się w kierunku północnym.

Republika w Chinach.

Obce wojska.

Tientsin. Krążownik francuski wysadził na ląd w Taku żołnierzy okrętowych. W piątek ma tam przybyć krążownik amerykański „Cincinatti“, a w sobotę statek przewozowy, wiozący 200 amerykańskich żołnierzy.

Pekin. W Szantungu trwają dalej rabunki i plądrowania i szerzą się na północ.

Przegląd społeczny.

O ustawę ochronną dla kelnerów. Posłowie socyalno-demokratyczni wnieśli w parlamencie projekt ustawy o uregulowanie stosunków pracy osób zatrudnionych w restauracyach, hotelach, kawiarniach i wyszynkach.

Główne postanowienia są następujące: Rodzaj i zakres pracy, oraz należąca się za nią zapłata ma być oznaczona w pisemnym kontrakcie. Stowarzyszenia przemysłowe są upełnomocnione w porozumieniu ze zgromadzeniem pomocników ustalić w ramach tej ustawy postanowienia o początku i końcu dziennej pracy, o pauzach, o zapłacie, o wynagrodzeniu w naturze, o ubocznych zarobkach i o terminie wypowiedzenia. Wszystkim robotnikom i uczniom należy dać nieprzerwany przynajmniej 12-godzinny odpoczynek na dobę. Prócz tego należy im udzielić stosownych pauz, które mają wynosić 2 godziny, o ile dzień pracy wynosi więcej jak 10 godzin; pauza obiadowa musi wynosić 1½ godziny, gdy obiad spożywa się poza lokalem pracy, w przeciwnym razie godzinę. Uczniowie nie mogą być użyci do żadnej pracy po godz. 8 wieczór. Wszystkim robotnikom i uczniom należy się 36-godzinny nieprzerwany odpoczynek w tygodniu; nie mogą oni być użyci do tej pracy, którą mieliby spełnić robotnicy korzystający z odpoczynku. Robotnicy-zastępcy mają być wynagradzani przez właściciela przedsiębiorstwa. Wypłata zarobku ma być uskuteczniana z końcem każdego tygodnia. Robotnicy skazani na zarobki poboczne (napiwek) w razie przeszkody ze strony właścicieli przedsiębiorstw w ich uzyskaniu, mają prawo zupełnego odszkodowania. Wikt udzielany przez właściciela przedsiębiorstwa musi być dobrej jakości i dostateczny. Jeżeli robotnicy otrzymują od właścicieli przędsiębiorstw mieszkanie, to nie mogą być do tego użyte nieczyste lub szkodliwe zdrowiu ubikacye. Szczególnie ze względu na wiek i płeć robotnika ma właściciel przedsiębiorstwa poczynić stosowne zarządzenia w celu strzeżenia moralności. Władze przemysłowe są obowiązane przynajmniej raz w roku przekonać się o stanie ubikacyj mieszkalnych. Robotnicy odpowiadają tylko za szkody popełnione w złym zamiarze i przez oczywiste niedbalstwo. Robotnicy nie mogą być zmuszeni do oddawania właścicielom przedsiębiorstw pewnych kwot, części napiwku, oraz do kupowania za własne pieniądze tych przedmiotów, które konieczne są do prowadzenia interesu. Stosunek pracy może być rozwiązany z dniem 1 i 15 każdego miesiąca za poprzedniem 14-dniowem wypowiedzeniem.

Kelnerzy powinni rozwinąć agitacyę i wzmocnić organizacyę w celu poparcia tego projektu, który powinien jak najprędzej stać się ustawą.

Lokaut krawiecki w Krakowie. Po odegraniu komedyj ugodowych razem z prezesem cechu p. Siemkiem, zabrali się właściciele zakładów umiarowych do pozytywnej pracy, która im i ich prezesowi przyniesie nieoczekiwane laury.

Konferują obecnie po brudnych szynkowniach z nałogowymi pijanicami, ongiś krawcami, i w ten sposób robią nowy personal, którym grożą zlokautowanym robotnikom. Miło to widzieć „obywatela miasta Krakowa“ i przemysłowca, gdy za pan-brat traktuje opłutego nałogowego pijaka! Cel uświęca środki. Więc trzeba dla upokorzenia robotników, którzy 10—15 lat w jednej firmie, trzeźwi, pilnie pracowali, wyszukać ludzi upadłych na dno społeczne. Inna rzecz, czy oficerowie nie dowiedzą się o tem. To ładna reklama!

Kilku pijaków i zmuszonych do pracy terminatorów, których do szkoły wieczornej obecnie nie posyłają, ma złamać zdaniem tych panów solidarność ukwalifikowanych, trzeźwych i pilnych robotników.

Na tę szalbierską prowokacyę robotnicy odpowiadają spokojem, a butni majstrowie zmuszeni są mimo obrzydliwych wysiłków rozpocząć na nowo rokowania, które później tem mniej korzystny dla pracodawców wezmą obrót.

Robotnicy dziś np. urządzają przechadzkę, potem odbędzie się odczyt dra B. Drobnera „O chemii“ — i wcale im się nie przykrzy, a nawet nie pójdą do brudnych knajp, gdzie ich „pracodawcy“ szukają obecnie ratunku.

Walka potrwa jeszcze przez czas dłuższy, dlatego ponawiamy wezwanie do robotników krawieckich, aby omijali Kraków.

Krajowa konferencya salinarzy odbędzie się 24-go marca w Drohobyczu. Należy natychmiast wybrać delegatów. Zaproszenia zostaną rozesłane.

Strejk górników w Brzeszczach. Piszą nam z Brzeszcz: Jak już donosiliśmy, dnia 29 lutego wybuchł w tutejszej kopalni węgla strejk z powodu szykanowania robotników przez inżyniera Maryana Wojciechowskiego i sztygara Zielinę, dalej z powodu wydalenia dwóch robotników Czopka i Zębala. W poniedziałek 4 b. m. nastąpiła następująca umowa między zarządem kopalni a komitetem strejkowym:

1. Żaden robotnik nie śmie być za strejk szykanowany ani wydalony.
2. Obydwaj wydaleni robotnicy zostali przyjęci z powrotem do pracy.
3. Aby w przyszłości żaden górnik więcej jak 3 miesiące nie pracował.
4. Zwiększa się dla górników deputat węgla z 36 cetnarów metrycznych na 48 cetn. metr. rocznie; dla wozaków z 18 cetn. metr. na 24 cetn. metr. rocznie.
5. Zniża się w sypialni kwaterowe z 4 K na 3 K miesięcznie, a z 3 K 20 h na 2 K 20 h miesięcznie.
6. Każdy robotnik ma otrzymać 2 metry drzewa starego na opał.
7. Podwyższenia płacy górnikom, wozakom i maszynistom na razie nie przeprowadzono. Natomiast najdalej w ciągu 2 miesięcy ma nastąpić podwyżka płacy i w ciągu pracy odbywać się będą wspólne pertraktacye.

Na mocy tej umowy stanęli górnicy we wtorek 5 marca do pracy.

Z DNIA.

Irydyon w Galicyi.

W roku jubileuszowym Krasińskiego Irydyon, rozbudzony na dobre uroczystemi przemówieniami biskupów duchownych tudzież świeckich, postanowił wreszcie wykonać rozkaz i odwiedzić ziemię mogił i krzyżów. Brzmiały mu w uszach słowa: „Idź i czyń“, a chociaż niebardzo wiedział, co ma czynić, jednakże pomyślał, że na miejscu znajdzie się rada, i poszedł a raczej poleciał. Nie poleciał na skrzydłach anielskich, bo w ostatniej chwili Masynissa ofiarował mu aeroplan, utrzymując, że to jest, bądź co bądź, pewniejsze od skrzydeł anielskich. Anioł, który już był ofiarował swoje skrzydła, jako środek lokomocyjny, nawymyślał, jak zwykle u Krasińskiego, Masynissie i z gniewem odleciał do Trypolisu. A Irydyon, po chwilowem wahaniu, jako człowiek śmiały, wrócił na aeroplan, i zły duch Masynissa powiózł go do Galicyi. Tu Irydyon rozstał się z Masynissą, bo ten oświadczył, że jedzie do Petersburga, Wiednia i Berlina, aby zobaczyć, jak to szlachta Polski, Rusi, Litwy prowadzi lud do bitwy.

Irydyon miał od Krasińskiego listy polecające do arystokracyi polskiej. Spotkał jednak przypadkiem Pankracego, który również ożył w roku jubileuszowym i był w doskonałym humorze: bo w czyścu, gdzie go Krasiński umieścił po śmierci, było mu nudno, a na ziemi wśród towarzyszów czuł się doskonale.

Czytałeś pan — zapytał Irydyona — o strejku angielskim, co — zuchy?! Czy nie miałem racyi, mówiąc: Zgrzybiali, robaczywi, pełni napoju i jadła, ustąpcie młodym, zgłodniałym i silnym?

Ale Irydyon nic z tego nie zrozumiał i prosił tylko Pankracego o informacye, co szlachta polska zamierza czynić i czy już szable ostrzy na wroga. Pankracy zdumiał się i spojrzał na Irydyona, jak na waryata.

— No widać — rzekł — że pan tęgo spałeś i że cię Krasiński kiepsko poinformował. Szable — cha, cha, cha! Szlachta i Irydyon — he, he, he! Oj, biedaku, co ty z takiemi pojęciami będziesz czynił? Chodź lepiej na zgromadzenie socyalistyczne, a jak się uświadomisz należycie, to ci wystaram się o „pasek“ i pojedziemy razem do Warszawy. Tam znajdą ci robotę rycerską, synu Amfilocha Greka.

Ale Irydyon, któremu Krasiński dał przestrogę, by unikał „czerwonego sztandaru“ i typów takich, jak tow. Pankracy, uciekł od kusiciela.

Niewiele mu pomogły listy polecające. Gdy oznajmiał z dumą, że jest Irydyonem, który w specyalnej misyi przybył na ziemię mogił i krzyżów, uciekano od niego jak od waryata. Posądzano go, że uciekł z Kulparkowa, i nawet w pismach pojawiły się notatki, pełne skarg na niedbalstwo dozoru w Kulparkowie. Tylko Stanisław hr. Tarnowski wdał się z nim w dyskusyę, począł rozpytywać o hrabiów, przebywających w niebie, a potem dowiódł Irydyonowi, że jest symbolem, który do niczego w życiu nie obowiązuje, a przeto nie ma prawa chodzić po ziemi, choćby w roku jubileuszowym Krasińskiego. Wymownie tłómaczył Irydyonowi, że arystokracya tylko kłopotby z nim miała.

— Jako symbol, iżeś miłością zbawiony, iż miłość tylko buduje, chadzaj po niebie poezyi, ale tracisz wartość, gdy bierzesz na seryo rozkaz hr. Zygmunta. Co ty tu będziesz czynił? Żali jesteś członkiem Koła polskiego, namiestnikiem, marszałkiem, hofratem, prezesem jakimś, obszarnikiem? Chcąc zbawić naród, trzeba należeć do kuryi wielkiej własności. Wielka miłość bez wielkiej własności nie wystarcza u nas w Galicyi. To ci mówię w zaufaniu, abyś się nie rozczarował i nie przystał później do szajki tego Pankracego, którego, jako obcokrajowca — wymknął się z czyśca — należałoby wydalić z Galicyi.

Wobec tego Irydyon postanowił występować incognito. Nie będę opisywał przygód niewesołych i rozczarowań, których doświadczył. Wspomnę tylko, że dawano mu różne dobre rady, gdy pytał, co ma czynić. Pewien ksiądz np. radził mu, żeby wstąpił do zgromadzenia Paulinów na Jasnej Górze i „odmacochował“ jego reputacyę. Inny polecił mu filantropijną pieczę nad dziećmi w przytułku Brata Alberta w Przemyślu. Pewien podupadły arystokrata namawiał go, by ożenił się z bogatą żydówką, jeżeli chce z pożytkiem pracować dla społeczeństwa. Gdzieindziej radzono mu, żeby założył dziennik poświęcony obronie „ładu i porządku“, albo wyrobił sobie z pomocą Stapińskiego koncesyę na bank p. t.: Nieboska komedya czyli Z szlachtą polską polski lud...

Smutny i zgryziony Irydyon wszedł do kawiarni na gazety, aby nieco zapoznać się z tym niezrozumiałym dla niego światem. Ale gdy rzucił okiem na artykuły, pełne uwielbienia dla niego, obok artykułów ku czci handlarzy trzody chlewnej, wiadomości giełdowych itp., to zrobiło mu się niedobrze i uciekł z powrotem — na tamten świat...

Latarnik.

MAŁY FELIETON.

Z antologii poetów belgijskich.

(Tłómaczyła M. Dąbrowska).

Goście.

Otwórzcie, ludzie, otwórzcie podwoje,
pukam u progu waszych szatr,
otwórzcie, ludzie, jam jest wiatr,
z umarłych liści szaty moje!

— Wejdź, wielki panie, wejdźże wietrze
oto dla ciebie miejsce przy kominie,
z którego głębi otęcz złota płynie.
Wejdźże do chaty, panie wietrze!

Otwórzcie, ludzie, jam deszcz-siekawica,
wdowam jest, w siwą szatę przyodziana,
z nitek mej szaty smętliwych utkana
dnia pochmurnego jest mgławica.

Wejdź i ty, wdowo, wejdź do chaty,
wejdźże, ty chłodna, posępna jak mary,
już się wilgotnych murów szpary
dla cię rozwarły — wejdź do chaty.

Unieście, ludzie, żelazną zaworę!
otwórzcie, ludzie, jam jest śnieg,
mojego płaszcza biały brzeg,
otula drogi w grudnią porę!

Wejdźże kurniawo, wejdź, pani biała
z zadymką płatków jak lilie czystych,
rozsiej je w chacie dżdżem łez srebrzystych,
aż tam, gdzie żywy ogień pała.

Bo my jesteśmy lud z posępnych chat,
północnych ziem mieszkańcy nieukojni,
co was miłują, hej, od iluż lat,
o goście, zło niosący — goście hojni.

Emil Verhaeren.

Piosnka kosiarza.

(Z powieści „Wiatr we młynach“).

Wziąłem ci jasną kosę życia,
wziąłem ci śmierci kosę czarną
cich ciach!...
na łąk srebrzystą idę rosę,
kwiaty się złote do stóp garną...
ciach-cich!...
Wziąłem ci jasną życia kosę,
com ją naostrzył na swem sercu
cich-ciach!...
Ktoś był śród łąki — śmierć mu niosę,
— nigdy już nie tknie on twych ust —
ciach cich!...
Wziąłem ci jasną życia kosę,
wziąłem ci śmierci kosę czarną
cich-ciach!...
wiąź złotych kwiatów z łąki niosę
— zabite serce w kwiatach krwawi...
ciach-cich!...
Wziąłem ci jasną życia kosę,
włożyłem ci ją w śmierci dłonie;
cich-ciach!...
Ku wsiom dalekim szliśmy razem,
wsie morzem krwi spłynęły... ah!...
ciach-cich!... cich-ciach!...

Kamil Lemonnier.

Nuda.

Poszły sobie białe pawie, książęco niedbałe,
białe pawie precz odeszły od nudy przebudzeń,
dumne pawie współczesności, pawie srebrno-białe.
Ginie z oczu ich korowód śród snu mego złudzeń,
już nie dojrzę jak się wloką w grzęśl wód bezsłonecznych
współczesności białe pawie, książęco niedbałe.
Słyszę jeno senne pawie, z nudy osmętniałe,
jak czekają obojętnie czasów bezsłonecznych.

Maurycy Maeterlinck.

„Wielki“ Kosiakiewicz przeciw „lichemu“ Kołłątajowi.

Pod tytułem „Śniadecki contra Kosiakiewicz“ piętnuje p. Iza Moszczeńska w „Kuryerze porannym“ podręcznego publicystę klerykałów p. W. Kosiakiewicza, który, charakteryzując w „Słowie“ Kołłątaja z powodu stulecia jego śmierci, uznał go za jednostkę „marną“, „chciwą“ i „drapieżną“ i powtórzył wszystko, cokolwiek paszkwilanci klerykalni na pognębienie niemiłego im, a wiedzą, wolą i zasługą tak potężnego człowieka wymyślili!

W odpowiedzi p. Moszczeńska między innemi pisze:

„Posłuchajmy, co o tej samej „marnej“, wedle pana K., osobistości pisze współczesny i bliski świadek jego życia i prac, człowiek, z którego opinią chyba i pan Kosiakiewicz liczyć się zechce — Śniadecki:

„Przez kilka lat wizytatorskiego urzędu bez pensyi i przyzwoitego opatrzenia pasował się z niedostatkiem i potrzebami przystojnego życia, zaciągał długi, rujnował familię, żeby w najważniejszej sprawie usłużył swej ojczyźnie“.

Tenże sam Śniadecki stwierdz[illegible] jak olbrzymiej pracy dokonał Kołłątaj w Akade[illegible]ii krakowskiej, w jak strasznym nieładzie były jej finanse rozdzielone na różne osobne fundusze w zawiadywaniu osób prywatnych; jaki zamęt panował w archiwach. Wizytator uporządkował dokumenty, skupił całą gospodarkę pieniężną w ogólnej kasie, ustanowił budżet, unormował wydatki. Dźwignął materyalnie instytucyę, która w poprzednim okresie rujnowała się na tak mało produkcyjne wydatki, jak kanonizacya św. Jana Kantego, co kosztowało Akademię — milion złp. („Stan oświecenia w Polsce“)“.

Swoją polemikę kończy p. Moszczeńska:

„Może się panowie ze „Słowa“ zgodzą, że było koniecznem utrzymanie przy życiu Uniwersytetu Jagiellońskiego i stworzenie Akademii Umiejętności, choćby na to, aby w pierwszym p. St. Tarnowski mógł objąć katedrę literatury, a godność prezesa w drugiej... Złośliwa ironia losu działa, by jedno i drugie Kołłątajowi zawdzięczał“.

Ze świata kobiecego.

Jubileusz socyalistycznego ruchu kobiecego w Austryi.

Ubiegłej niedzieli robotnice wiedeńskie u[illegible]ście obchodziły jubileusz partyjnego pisma d[illegible]botnic — „Arbeiterinnenzeitung“. Pismo to zaczęło wychodzić przed 20 laty, jako wydawnictwo bardzo małe i skromne, obecnie zaś „Arbeiterinnenzeitung“ należy do najpoczytniejszych niemieckich pism socyalistycznych w Austryi i posiada wielkie już zastępy stałych prenumeratorek. Jubileusz pisma kobiecego stał się zarazem jubileuszem pracy socyalistycznej wśród kobiet wogóle.

Olbrzymią salę Domu Robotniczego w dzielnicy Ottakring zapełniły przeważnie robotnice; licznie stawili się także towarzysze, mężowie zaufania organizacyi zawodowej i politycznej, a także posłowie — Adler, Domes, Sever, Smitka, Winarsky i Winter. Przybyła na uroczystość między innemi stara towarzyszka partyjna Altmann — pierwsza kobieta-socyalistka, która przemawiała na zgromadzeniu publicznem we Wiedniu. Liczne telegramy nadeszły z różnych organizacyj socyalistycznych w Austryi, między innemi od polskich towarzyszek z Galicyi; przysłała też telegram tow. K. Zetkinowa, międzynarodowa sekretarka ruchu kobiecego.

Uroczystość została rozpoczęta śpiewem chóru robotniczego. Następnie zabrała głos tow. Ad. Poppowa, jedna z najstarszych i najbardziej zasłużonych działaczek socyalistycznych, niegdyś robotnica. Naszkicowała szybki rozwój ruchu socyalistycznego wśród robotnic i scharakteryzowała rezultat mozolnej pracy. 20.000 towarzyszek — mówiła — mamy w organizacyi politycznej, 50.000 robotnic w organizacyi zawodowej, 30.000 prenumeratorek „Arbeiterinnenzeitung“ i niezliczone tysiące sympatyczek i prenumeratorek innych pism partyjnych.

Dalej przemawiał poseł tow. dr Adler. Gorąco dziękował towarzyszkom za 20 letnią owocną pracę. Jeśli istnieje cokolwiek — podniósł — co w ciężkich chwilach (a takie nieraz zdarzają się ludziom walki) dodawało nam otuchy, wiary w to, iż stoimy na drodze właściwej, iż naszą jest przyszłość, to właśnie przebudzenie się proletaryatu kobiecego. Tow. Adler przypomniał te czasy, gdy robotnicy i nie rozumieli całego znaczenia ruchu kobiecego, każdy ciągnął dalej: musieliśmy siebie samych, ja sam siebie wychowywać, zanim zrozumieliśmy, jakie znaczenie ma, co dla nas znaczy ruch kobiet robotnic. Cieszę się też z tego, że nasz ruch kobiecy odrazu stanął na odpowiedniem stanowisku i nie popełnił omyłek organizacyj kobiecych w niektórych innych krajach.

Walczycie dziś z większym zasobem praktyki, z wielką energią — omal nie powiedziałem: z mę-

stwem. (Wesołość). I pamiętajcie, że przecież w naszych rękach jest tylko jeszcze warstwa górna; jeszcze miliony i tysiące winniśmy zdobyć dla organizacyi. Niech żyje kobiecy proletaryat socyalistyczny! (Burzliwe oklaski).

Wkońcu przemówiła jeszcze towarzyszka Altmann.

Nastąpiły produkcye chóru robotniczego, deklamacye artystów różnych teatrów wiedeńskich, śpiewy solowe, gra na skrzypcach znanej wirtuozki Daisy Kennedy itd.

Na tem zakończono uroczystość.

Rozmaitości.

Klub samobójców w Petersburgu?

Niezwykłe oszałamiające wieści, jakie podały „Birżewyja Wiedomosti" o klubie w Petersburgu, wydały się na razie czemś zupełnie nieprawdopodobnem, wymysłem chorej wyobraźni lub chęcią sensacyi. Może jednak tkwi w tem nieco prawdy.

„Russkoje Słowo" dowiaduje się, że klub samobójców istnieje na wyspie Wasilyewskiej. Jest to zresztą tylko jeden z klubów. Petersburg posiada takich związków kilka.

Zresztą samobójstwa w Petersburgu tak się dziwnie rozmnożyły, że trudno tu nie dopatrzeć jakiejś wspólnej przyczyny tej anomalii.

W ostatnich dniach bardzo wiele hałasu narobiło w wielkim świecie Petersburga samobójstwo pani Szuberskiej, z domu księżniczki Chiłkow, córki zmarłego ministra komunikacyi. Napróżno szukano motywów rozpaczliwego czynu — nie znaleziono ich. Przypomniano sobie tylko, że w rodzinie Chiłkowów wydarzyło się już dwa lata temu równie tajemnicze samobójstwo. Otruła się wówczas stryjeczna siostra obecnej samobójczyni, pani Szuberskiej, młodziutka księżniczka Chiłkow — tak samo bez powodu, jak Szuberskaja. Sądzono naprzykład, że otrucie się księżniczki nastąpiło z powodów miłosnych — i przekonano się, że tak nie było. Zaczęto łączyć obydwa dziwne wypadki — i właśnie pojawiły się w prasie pierwsze wzmianki o zebraniach ligi samobójców na wyspie Wasilyewskiej... Przy tej okazyi przypomniano sobie, że w ostatnich miesiącach pani Szuberskaja w każdą sobotę wychodziła z domu i dawała do zrozumienia, że jedzie na wyspę Wasilyewską, ale do jakiego domu i na jaką ulicę — tego nie mówiła.

Nieraz przytem Szuberskaja mówiła do swoich domowników, że jej się nie chce tam iść, ale że jednak iść trzeba.

Na tej podstawie znajomi zmarłej są zdania, że w śmierci Szuberskiej grała rolę liga samobójców. Według nich zmarła kobieta, młoda i niedoświadczona, dała się otumanić „ideą" klubu, a potem nie mogła, czy też przez fałszywą ambicyę nie chciała zerwać związku z tą dziką ligą. Wbrew woli chodziła na zebrania i wbrew woli odebrała sobie życie.

„Wieczernieje Wremia" opisuje nawet posiedzenie jednego z takich klubów — z całym aparatem tajemniczości: z jarzącemi się świecami, z komnatą, usłaną miękkimi dywanami, z dantejskim napisem na ścianie: „Zbądźcie się wszelkiej nadziei, którzy tu wchodzicie", oraz z portretami Schopenhauera, Hartmanna, Arcybaszewa, Sołohuba i t. d.

Te szczegóły zakrawają już jednak na reporterską „wszechwiedzę".

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Uroczysty poranek ku uczczeniu rewolucyi marcowej** odbędzie się staraniem komisyi oświatowej w niedzielę 10 marca o godz. 10 rano w Związku stow. rob. (Filipa 2, II p.). Referat objął tow. Bolesław Limanowski. „Lutnia robotnicza" (chór), muzyka solowa, deklamacya urozmaicą program. Zaproszenia w Związku.

Wzywamy towarzyszów i towarzyszki, aby licznie się stawili na tę uroczystość.

* **Wspólne posiedzenie Zarządu i Rady nadzorczej Konsumu robotniczego „Naprzód", wraz z komitetem agitacyjnym kobiet** odbędzie się w piątek 8 b. m. w lokalu Konsumu robotniczego „Naprzód", Dębniki 17 (w nowym lokalu). Początek posiedzenia o godzinie 7 wieczór.

* **Walne zgromadzenie towarzyszów i towarzyszek krawieckich w Krakowie** odbędzie się w pałacu Spiskim w niedzielę 10 b. m. o godz. 2 po południu, zaś gdyby nie było wymaganego statutem kompletu, to samo zgromadzenie odbędzie się bez względu na komplet o godz. 3 po południu w tym samym dniu. Na porządku dziennym: wybory do Kasy chorych i delegatów na zgromadzenie pracodawców, oraz do sądu polubownego.

Antoni Adamek,
przew. zgrom. tow. krawieckich.

* **W stow. „Postęp" w Krakowie** (Krakowska 25, I p.) urządza Uniwersytet Ludowy i Komisya oświatowa „Postępu" w sobotę dnia 9 b. m. o godz. 3 po południu wykład p. dr Lipcównej, „O budowie ciała ludzkiego" (z obrazami świetlnymi).

* **Posiedzenie zarządu stow. „Postęp"** odbędzie się w sobotę dnia 9 b. m. o godz. 10½ przed południem w lokalu „Postępu", Krakowska 25.

* **Walne zgromadzenie stróżów, robotników dziennych i służby domowej w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 10 b. m. o godz. 2 po południu w lokalu „Postępu" przy ul. Krakowskiej 25, I. p.

* **Stowarzyszenie „Wzajemna Pomoc" emigrantów-Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** urządza w niedzielę 10 marca b. r. dla swoich członków i ich rodzin wieczór artystyczny w lokalu stowarzyszenia drukarzy „Ognisko" (Rynek główny l. 12, III p.). Program: Muzyka, śpiew, deklamacye i t. d. Udział wybitnych sił zapewniony. Początek o godzinie 4 po południu.

* **Związek centralny urzędników prywatnych i handlowców w Krakowie** urządza w sobotę 16 marca w salach klubu pocztowców **zabawę taneczną**, z której dochód przeznaczonym jest na cele oświatowe stowarzyszenia. Bilet wstępu wraz z podatkiem gminnym 3 K, familijny 10 K, dla członków K 2·50. Muzyka 100 p. p. Tańce prowadzić będzie p. Wyrwicz. Wstęp tylko za zaproszeniami. Zaproszenia wydaje komitet w stowarzyszeniu handlowców przy ul. Grodzkiej 69, II. piętro od godziny 8—10 wieczorem.

* **„Lutnia robotnicza"** odbywa próby w poniedziałki i piątki o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.). Uprasza się zapisanych członków o punktualne uczęszczanie. Zapisy nowych członków przyjmuje się na każdej próbie.

Wszelkie listy do „Lutni robotniczej" należy nadsyłać pod adresem: Wojciech Feleksy, ul. Filipa l. 11 (drukarnia Ludowa).

* **Centralna organizacya kelnerów i kucharzy w Krakowie** zawiadamia, że wszelkie korespondencye należy adresować li tylko pod adresem „Organizacya kelnerów i kucharzy", Kraków, Grodzka 35.

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierunkiem p. Piona. Początek kompletów punktualnie o godz. 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

* **Uniwersytet ludowy** urządza w niedzielę 10 b. m. następujące wykłady:

W Trzebini o godz. 3 po południu: p. H. Orsza: „Walki o niepodległość Polski w XIX. w." (z obrazami świetlnymi).

W Chrzanowie o godz. 6 wieczorem: p. H. Orsza: „Historya żydów w Polsce" (z obrazami świetlnymi).

* **Stowarzyszenie pracujących Polaków w Monachium** ma swój lokal obecnie: München, Ambergerhof Ecke Müllenstrasse i Corneliusstrasse i tamże należy adresować wszelkie przesyłki i zapytania.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).